

TEATR

○ **DMIENNOŚĆ** i — powiedziałbym — rewelacyjność jubileuszowego „Kordiana” na scenie Teatru Narodowego, w reżyserii Kazimierza Dejmka, wynika z sugestywnego oddziaływania spektaklu (a właściwie większości jego scen) na widza, z żywotności wizji ląscentizacyjnej również po zapadnięciu kurtyny.

„KORDIAN” CZYLI WALKA O WARTOŚCI

Mieliśmy już monumentalne przedstawienia „Kordiana”. Mieliśmy też przedstawienia, które fascynowały swoją intelektualną precyzją myśli przewodniej. Do istotnych wartości inscenizacji Dejmka należy trafnie przeprowadzony dowód niezmiernie żywotności tego dzieła, bez wrywania go z uwarunkowań historycznych. „Kordiana” przedstawiono nam z perspektywy współczesnego człowieka, poprzez kapitalne rozwiązanie dylematu wierności wobec idei, myśli i stylistyki autora — wierności realiom epoki, w której dramat powstał. Nie jest to „Kordian” aluzyjny i unowocześniony wbrew poetyce dzieła, choć takie wrażenie nasunęło się kilku recenzentom. Bohater tytułowy nie został kreowany na współczesnego młodziana sfrustrowanego, pozującego na za-

gubienie się w obcym mu świecie, wśród własnych obsesji. Odczuwamy za to doskonale, że przeżycia i i przeobrażenia Kordiana wyrastały nie tylko z mód i konwencji jego epoki, a nawet z tragizmu historycznej sytuacji, że składały się na nie także trwałe cechy poszukującej i ambitnej młodości. Jeśli więc mówimy o odromantyzowaniu „Kordiana” i zrationalizowaniu Słowackiego przez Dejmka, to zachodzi jakieś nieporozumienie. Dejmek dociera do istoty romantyzmu polskiego, przyćmiewanej dotąd zbyt częstą mgłą nastojowości, dziwności językowych, kostiumu literackiego. Wydaje się być bliski temu spojrzeniu na twórczość poety, jakie posiadał prof. Piotr Chmielew-

ski, jednakże już bez tych uwarunkowań okresu i szkoły, którą reprezentował ów znakomity pozytywistyczny uczyony-publicysta, jeden z najwybitniejszych historyków literatury polskiej. W przedstawieniu Dejmka znajdujemy również swobodną odpowiedź na pytanie postawione przez Edwarda Csato: „czy dzisiejszy inscenizator może raczej deformować tekst i fabułę wystawianego utworu, byle tylko zachować wierność „zasadniczej myśli” autora, czy też odwrotnie: raczej deformować tę myśl trzymając się tekstu”... („Szkice o dramatach Słowackiego” str. 276). Dejmek wybrał inną możliwość. Dosłowną niemal wierność dla tekstu osiągnął nawet kosztem wrażeniowej atrakcyjności przedstawienia, a jednocześnie zachował wierność dla myśli autora, bardziej ją precyzując współczesne-

mu widzowi, porządkując i selekcjonując wiele jej warstw, rezygnując z niektórych. — zdawałoby się, dla utworu niezbędnych, jak np. z całej nastrojowości romantycznej, brzmiałej już dziś dość głucho ze sceny współczesnego teatru.

Wielki powleł historii, szeroki wymiar spraw, łączy reżyser z konsekwentnym, drobiazgowo przemyślanym realizmem psychologicznym. Kordian, kreowany przez Ignacego Gogolewskiego, jest dlatego w swoich przeżyciach i działaniu zrozumiały dla współczesnego widza. Osiągnął to artysta nawet kosztem aktorskich efektów, tworząc rolę mniej wyróżniającą się w zapisie pamięciowym widza od ról swoich poprzedników.

Dejmek wraz ze swoim zespołem nie stworzył więc przedstawienia antyromantycznego. Więcej. Nowa inscenizacja „Kordiana” jest dowodem, że postawa znajdująca swój odpowiednik nie tylko w rzeczywistości artystycznej, ale też i w innych dziedzinach życia społecznego — postawa wynikająca ze współistnienia i przenikania się elementów romantycznych i rzetelnego realizmu — sprawdza się poprzez fakty twórcze. „Kordian” to dzieło zaangażowane w walkę o wartości. Podjął tę walkę Dejmek zgodnie z wielokrotnie ujawnionym na scenie zaangażowaniem swego teatru we współczesność. Widać to już w prologu, utrzymanym w tak różnej od reszty przedstawienia konwencji szopki politycznej. Nie ma tu żadnej aluzyjności, a jednak tekst brzmi bardzo aktualnie, dzięki świetnej, intelektualnie sprawdzonej koncepcji aktorskiej, dzięki dramatyzmowi ukrytemu w tekście pod warstwą żartobliwej groteski. Najświetniej ujawnili się w tej scenie: Gustaw Holoubek (Szatan), Mieczysław Voit (Astoreth), Andrzej Szczepkowski (Gehenna) i Jan Kobuszewski (Mefistofel). Takie rozwiązanie Przygotowania podsunęła reżyserowi ogólna koncepcja przedstawienia, która zbliża się ku interpretacji realistycznej. Ale myślę, że chodziło tu także o coś więcej. Przedmiotem ataku Słowackiego jest m. in. „oświecony sceptycyzm” w swojej postaci skrajnej, przybierającej formę ciasnego egoizmu lub nawet narodowej zdrady. Nie można pójść za daleko w przypisywaniu zamiarom reżysera swoich wrażeń widza. Niemniej, rozwiązanie Przygotowania, ujęcie kwestii Doktora w scenie ze Szpitala wariatów, oraz ujawniany konsekwentnie przez reżysera, mądry, postępowy, choć pełen gorczy patriotyzm, zawarty w „Kordianie” — wskazują na zamiar podjęcia dyskusji z postawami będącymi jakby współczesną odmianą tego nurtu, tak szkodliwego dla życia narodu.

Patriotyzm Kordiana jest na pewno trudny i odbiega od potocznych konwencji. Autentyczność tego patriotyzmu, często gorzkiego, nieidealizującego społeczeństwa, odżyła w przedstawieniu Dejmka. Jest to patriotyzm zadań, surowych ocen, patriotyzm zaznaczający, iż godność narodu jest wynikiem jego postawy, dorastania społeczeństwa do wagi historycznego momentu. W aurze tego patriotyzmu została rozwiązana scena na Placu Saskim. Uzupełnią ją scena w gabinecie cara, będąca wielką kompromitacją najeźdźców. W niej — obok Słowackiego i doskonale rozwiązujących ją aktorów (Car — Stanisław Zaczek i Wielki Książę — Ignacy Machowski) — przemówił Dejmek-moralista.

Konsekwentnie ukazane zostały postacie Strachu i Imaginacji, które są jakby odbiciem, negatywem (jasne, niemal białe mundury podchorążych, twarze skupione, ale nie widmowe) myśli i odczuć Kordiana — zgodnie zresztą ze wskazówką autora. Wypadły natomiast

z atmosfery przedstawienia blade i anemiczne postacie kobiece. W ogóle osobną sprawą jest aktorstwo „Kordiana”. Narzuca się spostrzeżenie, iż aktorzy przyjmując i „akceptując” koncepcję reżyserską Dejmka, chwilami wypadli dość konwencjonalnie. I dlatego myślę, że zespół Teatru Narodowego (podobnie zresztą, jak przed 200 laty) jeszcze jest w stadium krystalizacji swojej zespołowej indywidualności artystycznej...

JÓZEF SZCZAWIŃSKI

Teatr Narodowy w Warszawie: Juliusz Słowacki — „Kordian”. Część pierwsza trylogii: „Spisek koronacyjny”. Reżyseria: Kazimierz Dejmek; dekoracja: Kazimierz Dejmek przy współpracy Jana Krzywickiego (opracowanie plastyczne) i Wilhelma Staszewskiego (opracowanie techniczne); kostiumy: Aniela Wojciechowska; ilustracja muzyczna w wyborze i opracowaniu Jerzego Dobrzańskiego i Jacka Sobieskiego; praca nad słowem: Krystyna Mazur. Asystenci reżysera: Maciej Z. Bordowicz i Jerzy Wróblewski.